**„Związek działkowców pod ostrzałem”**

 **autor: Renata Krupa-Dąbrowska**

**Rzeczpospolita, Prawo co dnia, 25 czerwca 2012 r.**

Rzeczpospolita, to druga po Dzienniku Gazeta Prawna redakcja, w której zorganizowano debatę na temat rodzinnych ogrodów działkowych, Polskiego Związku Działkowców i ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych, o której losach rozstrzygać będzie 28 czerwca br. Trybunał Konstytucyjny. Relacja z debaty ukazała się 25.06.2012 r. w dodatku Prawo co dnia.

Wprowadzenie do relacji z debaty, autorstwa P. Renaty Krupa-Dąbrowskiej z pierwszej strony dodatku od razu „odpowiednio” nastawia czytelnika. Sam tytuł nie pozostawia już wątpliwości, kto jest na celowniku i kto jest źródłem całego zła, tak skrzętnie opisanego przez I Prezesa Sądu Najwyższego. Pani redaktor przyjęła bezpieczną formułę wstępu, zaczynając każdy akapit od odwołania się do Prezesa Sądu Najwyższego, a więc „Według Prezesa”, „Pierwszy Prezes uważa” i w ten sposób daje do zrozumienia czytelnikowi, że to przecież nie jest Jej ocena, ale jednego z najwyższych autorytetów prawnych w Polsce.

Niestety popełniła Pani żenujące wręcz błędy. Cały wstępniak ma za zadanie nakierować krytykę czytelnika na Polski Związek Działkowców i już w drugim akapicie stwierdza pani, że cyt. „Zapowiadana jest demonstracja przed Trybunałem”. Otóż jest to nieprawda, żadna demonstracja przed Trybunałem nie była zapowiadana przez żaden organ Związku! W jakim celu Pani redaktor to pisze? Chyba tylko aby podgrzać atmosferę wokół PZD, bo zaraz w następnym akapicie stwierdza, że Prezes Sądu Najwyższego najwięcej zarzutów skierował pod adresem PZD. Od razu więc wiadomo, że sąd ma się odbywać nad Polskim Związkiem Działkowców.

Dalej wylicza Pani redaktor „przestępstwa”, jakich dopuścił się PZD. Jednym z najohydniejszych „przestępstw” jest to, że PZD śmie przydzielać działki na swoich ogrodach. A kto ma wreszcie je przydzielać? Stowarzyszenia, które nie mają ogrodów? Czy nie byłoby to to samo, co przydzielanie mieszkań komunalnych przez stowarzyszenie bezdomnych? I nie chodzi tu o krytykę takiego stowarzyszenia, ale o mechanizm. To jednak nie koniec zarzutów - w ustawie o ROD brakuje precyzyjnych uregulowań przydziału działki. Czy ustawa sejmowa ma być instrukcją? W ustawie są kryteria przydziału, jakimi ma się kierować PZD. Co zatem jeszcze powinno być? Nikt tego nie sprecyzował, ale zarzut funkcjonuje, bo jest wygodny i też wymierzony w PZD – w ustawie brak precyzyjnych uregulowań, to Związek dowolnie przydziela działki. A czy ktoś zadał sobie trud, aby przeczytać w tej samej ustawie o ROD art. 32? Każdy, komu odmówiono przydziału działki lub jej pozbawiono, po wyczerpaniu drogi wewnątrz związkowej może dochodzić swoich praw przed sądem. Czy kontrola sądowa decyzji PZD nie wystarczy? Formalnie wystarczy, ale przecież nie o to chodzi. Chodzi o to, że aby otrzymać działkę w rodzinnym ogrodzie działkowym trzeba też wstąpić do PZD. To jest jeden z największych „grzechów” PZD. Ciekawe, dlaczego akurat ani Marszałek Sejmu, ani Prokurator Generalny w swoich stanowiskach nie uznali tego za żaden monopol i uznali to za działanie zgodne z konstytucją. Można to skwitować najprościej – jeśli ktoś chce użytkować działkę w rodzinnym ogrodzie działkowym Polskiego Związku Działkowców na zasadach określonych przez ustawę o ROD i korzystać z zapisanych w tej ustawie praw wstępuje do organizacji, która ma dla obywatela właśnie taką ofertę.

Wręcz śmieszny z kolei jest zarzut, że Państwo nie uregulowało tworzenia innych ogrodów niż rodzinne ogrody działkowe PZD. Ale czy to wina ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych? A może wina PZD? A kto Państwu broni uregulować te sprawy w innej ustawie?

Pod koniec artykułu wytoczono najcięższe działa, że ustawa nadmiernie ogranicza prawa właściciela, czyli gminy, bo nie może gruntu tego ogrodu dowolnie sprzedać. Czy ktoś jednak pamięta, w jaki sposób grunty rodzinnych ogrodów działkowych stały się własnością gminy? Wszystkie grunty stały się własnością gmin w wyniku komunalizacji na podstawie ustawy z 1990 r. Jeżeli na gruncie istniał ówczesny pracowniczy ogród działkowy, to taki grunt stawał się z mocy prawa własnością gminy. Ale gmina otrzymywała ten grunt w prezencie z dobrodziejstwem inwentarza – był on obciążony prawami osoby trzeciej - Polskiego Związku Działkowców i członków tego Związku użytkujących tam działki. Chyba nie trzeba tłumaczyć co znaczy ochrona praw nabytych?

Jest też w artykule Pani redaktor zdanie, które w dodatku Prawo co dnia nie powinno się znaleźć, a jeśli już to koniecznie z komentarzem. Brzmi ono następująco: „Nie mogą (*Skarb Państwa i gminy – dop. wł.)* przeznaczyć terenu wskazanego w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego jako ogród działkowy na inne cele publiczne”. Szanowna Pani redaktor, to już jest elementarz, nie można przeznaczać gruntu na inne cele, niż te, które są określone w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego. Najpierw zmienia się plan, a potem realizuje cel w nim określony. Jeśli w planie jest ogród, to znaczy, że rada gminy tak uchwaliła. I ma tam być ogród. Jeśli rada gminy uchwali zmianę planu i przeznaczy teren ogrodu pod inny cel publiczny, jest on realizowany i nie jest do tego nawet potrzebna zgoda PZD.

Czy trzeba się uciekać do fałszowania rzeczywistości, żeby tylko pokazać, jakim to złem jest PZD i ustawa o rodzinnych ogrodach działkowych? Czy to PZD i ustawa o rodzinnych ogrodach działkowych odpowiadają za to, że rozpowszechnia się nieprawdziwe, a wręcz fałszywe informacje?

Widocznie tak. Już z samych zaproszonych na debatę osób widać, czemu ona miała służyć. Zaproszono „ekspertów”, którzy mają osobisty interes w tym, aby uchylić ustawę o ROD, pozbawić praw działkowców oraz PZD i rozdrapać dla siebie, ile się da „uszczknąć z tego płótna”.

M. Pytka